

ROMUALD JANUSZKIEWICZ

Omówienie robocze

Gdybym „Rocznik Lubuski”^{**} omawiał gdziekolwiek indziej, to pod adresem jego redakcji możnaby nie szczędzić pochwalnych słów. „Rocznik Lubuski” jest nie tylko cenną inicjatywą wydawniczą, ale również od strony merytorycznej wartość pomieszczonych w nim prac reprezentuje poziom, którego nie powstydziliby się każde środowisko zasobne – bardziej aniżeli Zielona Góra – w liczną grupę wytrawnych badaczy i uzdolnionych ludzi pióra. Pod względem zaś edytorskim „Rocznik Lubuski” po prostu zaskakuje i szkoda, że twórca tej jego strony pozostał anonimowy. Schludnie wydana, pomysłowo i przejrzysto zamakietowana, z trafnym rozłożeniem fotosów, wykresów i zestawień – stanowi ta publikacja przykład solidnej pracy edytorskiej, poprzez którą starano się uczynić wszystko, aby poważna i niekiedy trudna w odbiorze treść wydawnictwa miała ułatwione dotarcie do czytelnika. Słowem, to co czytelnik widzi na pierwszy rzut oka — okładka, „zadrukowane” stroniczki zachęcają go do wglębnienia się w treść książki. Podkreślam tak silnie ten walor „Rocznika Lubuskiego”, gdyż z doświadczeń rynku księgarskiego wiadomo, jak często nieudolne opracowanie graficzne, zła jakość edytorska książki, utrudnia rozprawdzenie tego rodzaju pożytecznych publikacji wśród większej rzeszy ich potencjalnych czytelników.

Zastrzegłem jednak, że w tej recenzji ograniczę ilość całkowicie zresztą uzasadnionych wyrazów uznania pod adresem wydawców. Niestosowne jest właśnie w tym akurat miejscu rozdzielanie laurów. Obawiam się zresztą nawet, że znana skromność działaczy i twórców skupionych wokół LTK, wzięłaby mi to za złe. Dlatego też dalsze uwagi będą miały charakter roboczy.

Pod wpływem merytorycznym trudno jest omawiać wydawnictwa w rodzaju „Rocznika Lubuskiego”. Różnorodność tematyczna zawartych w nim prac nakazuje albo recenzowanie poszczególnych szkiców, albo też syntetyczne omówienie pod kątem poznawczej bądź systematyzującej wartości całej publikacji dla odbiorcy, do którego jest adresowana. Wybieramy rzecz jasna, obok zamiaru kreślenia uwag roboczych, tę właśnie drogę. Liczyć się bowiem należy z tym, że specjalistyczna ocena poszczególnych prac dokonana zostanie we właściwych czasopiśmie naukowych. Jakkolwiek bowiem wydawcy „Rocznika Lubuskiego” w krótkiej wstępnej nocy od redakcji piszą skromnie, że nie jest on wydawnictwem naukowym, a chce tylko w sposób jak najbardziej popularny przedstawić niektóre zagadnienia związane z przeszłością, teraźniejszością i przyszłością Ziemi Lubuskiej – to jednak właśnie jako nie mały plus tej książki należy podkreślić, to, że łączy ona w szeregu zawartych w niej szkicach odkrywczy element naukowy z zaletami popularyzatorskimi. Na „Rocznik Lubuski” składają się cenne przyczynki naukowe jak: Edwarda Dąbrowskiego „Badania archeologiczne na Ziemi Międzyrzeckiej”, Wojciecha Pasterniaka „Nazwy miejscowości powiatu sulechowskiego”, Zygmunta Rutkowskiego „Archiwum księstwa żagańskiego” lub Władysława Korcza „Procesy czarownic w Zielonej Górze w XVII wieku”. W większości nie tracąc nic na wartościach poznawczych są one równocześnie opracowane przystępnie nawet dla niespecjalistycznego w danej materii czytelnika. Właściwie trudno jest oddzielić, pomijając dział recenzji, kronikę kulturalną i kilka drobniejszych opracowań, jakie ze szkiców są typowymi pracami popularyzatorskimi, a które z nich znamionują typowe cechy prac badawczych. Chcę przez to powiedzieć, że redaktorzy „Rocznika”... wybrali właściwą drogę, skoro większość opracowań ma walory rzetelnych szkiców badawczych, opracowań przyczynkowo-naukowych; podobnie zresztą – jak potrafili zachować właściwe proporcje między dobrem materiałów historycznych a pracami wokół problematyki współczesnej i dziejów najnowszych. Te ostatnie przedstawiają trzy materiały wspomniane: Wojciecha Piweckiego „Wspomnienia z udziału w Powstaniu Wielkopolskim”, Józefa Stępczaka „Lata 1918/1920 w północno-zachodnim regionie powiatu Wschowa”, Leona Obsta „Moje wspomnienia” oraz szkic Tadeusza Kajana „Pierwszy wśród równych” i zapiski archiwalne Wiktora Lemiesza „Przyczynek do antypolskiej akcji bojkotowej”. Współczesności natomiast poświęcone są prace – Jana Engla „Biblioteki publiczne na Ziemi Lubuskiej” oraz Zygmunta Krzyżaniaka, Andrzeja Netzla, Władysława Hyły, „Problemy gospodarcze województwa zielonogórskiego”. Ta ostatnia stanowi wartościowy, systematyzujący – jeśli tak wolno powiedzieć przewodnik po całokształcie ekonomiki Ziemi Lubuskiej. Skoro już jesteśmy przy wyliczaniu pozycji „Rocznika...”, odno-

tować należy dwa typowe zapisy źródłowe: Zygmunta Rutkowskiego „Dokument opata Miastkowskiego” i Władysława Korcza „W sprawie bitwy kargowskiej”, bardzo przydatne dla dalszych opracowań tzw. „małego” (regionalnego) dziejopisarstwa. Zresztą podobnie rzecz ma się, w szerszym znaczeniu i z innymi pracami „Rocznika”. Wynika z tego prosty wniosek, którego można byłoby nawet nie wypisywać wprost, gdyż zawarty jest między wierszami dotychczasowych uwag, że tzw. historiografii regionalnej „Rocznik Lubuski” przysłużył się nad wyraz dobrze. Wydaje się więc, że temu oraz racjom popularyzatorskim powinny być podporządkowane prace nad dalszymi jego tomami. Z tego też powodu należy Komitetowi Redakcyjnemu przedłożyć pod rozważenie kilka postulatów.

Najwięcej braków w obecnym tomie „Rocznika Lubuskiego” można się dopatrzyć od strony redakcyjnej. A więc rzetelniejsza adiustacja. Bardziej prawidłowo i konkretnie powinien zostać sporządzony zestaw treściowy publikacji. Wobec „Rocznika Lubuskiego” nie zastosowano tradycyjnego podziału w tego typu wydawnictwach, co nie wyszło mu na dobre. W obecnym układzie pierwsza część niejednolita. Obok rozpraw i szkiców, są w niej materiały pamiętnikarskie, zapiski źródłowe i archiwalne. W części zaś zatytułowanej „Materiały”, umieszcza się teksty kwalifikujące się do tej części jak i te, które powinny być zaszeregowane gdzie indziej, do np. not lub sprawozdań. Słowem układ redakcyjny jest nieprzejrzysty. Dlatego też wydaje się celowym, aby w następnych tomach „Rocznika Lubuskiego” wydzielono tradycyjne części w układzie np.: 1. rozprawy, szkice, artykuły, 2. materiały – pamiętnikarskie, źródłowe, 3. opracowania typowo popularyzatorskie, systematyzujące (w rodzaju „Wiadomości ogólnych o Związku Polaków w Niemczech” Franciszka Jenka), 4. zapiski, noty archiwalne, sprawozdania informacyjno-naukowe, 5. recenzje i omówienia, 6. zestawienia i zapiski bibliograficzne, 7. materiały kronikarskie.

Od strony redakcyjnej budzi także wątpliwość, celowość umieszczenia w publikacji tego rodzaju co „Rocznik...” kilku tzw. zapisków (felietonów) Wiktora Lemiesza – „Ruchy ludności na terenach województwa zielonogórskiego”. „Sterbebuch oskarża”, „Z tajników hitlerowskiego indeksu”, „Z zapisków więźnia świebodzińskiego”. Sprawiają one wrażenie odprysków warsztatowych przy ewentualnych szerszych pracach i w tym stanie nadają się doskonale do np. „Nadodrza”, gdzie mogłyby skutecznie spełniać swoją rolę polityczną, co mogliby na ich obronę podnieść zwolennicy ewentualnego umieszczenia w „Roczniku Lubuskim” podobnych materiałów.

Redaktorzy powinni także wnikliwiej porównywać prace dotyczące podobnych zagadnień. Np. są różnice rzeczowe w danych o ruchu polskim w Niemczech, w szkicach Franciszka Jenka i Tadeusza Kajana. Zrozumiała może być ewentualna dyskusyjność poglądów i sądów autorów, ale niedopuszczalne są różnice w datach, w relacjach fotograficznych, tym bardziej, kiedy kwestie te można jednoznacznie ustalić. A tak można było zrobić w przypadku artykułu Franciszka Jenka.

Na przykładzie zaś szkicu Tadeusza Kajana warto postulować, aby w kolejnych tomach „Rocznika...” ten typ publikacji – biografii politycznych działaczy zasłużonych dla polskich spraw narodowych na Ziemiach Zachodnich przed 1945 rokiem, zarówno tych na skalę wielkich przywódców (jak Jan Baczewski, o którym pisze T. Kajan) oraz tych na miarę regionalnych, lokalnych „królów Polaków” – był kontynuowany i jak najliczniej reprezentowany.

Najwięcej jednak zastrzeżeń pod względem redakcyjnym budzi opracowana przez Janusza Koniusza „Kronika kulturalna”. Skoro już poświęcono dla niej tak wiele miejsca (przeszło 35 stron druku), to powinna być przygotowana wyjątkowo starannie. Przede wszystkim nie kolejna numeracja, a daty. Mniejsza dowolność w kwalifikowaniu materiałów, właściwe proporcje i skrupulatność w relacjach. Więcej też miejsca powinno się znaleźć dla wydarzeń i imprez spoza Zielonej Góry.

„Rocznik Lubuski” zamyka zestaw bibliograficzny, przygotowany bardzo wnikliwie. W przyszłości na ten typ opracowań – ogólnych, szczegółowych, zagadnieniowych, tematycznych – nie powinno skąpić się miejsca. To jest bowiem także jedna z form, poprzez którą spełniają się zamierzenia popularyzatorskie.

* „Rocznik Lubuski” tom I, Lubuskie Towarzystwo Kultury – Zielona Góra 1959 r. stron 347+reprodukcje, nakład 2.400+40 egzemplarzy, cena 65 zł.